

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wysłaniu pocztą oskarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1898 Abtheilung II. s. Nr. 60.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 29. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 31 sierpnia.

Z bieżącej chwili.

(Włosi we Francji. — Mowa Gładstone'a przed trzecim czytaniem bilu homerula. — Ze stosunku dwóch wschodnich sąsiadów.)

Wobec zatargów, jakie powstały pomiędzy robotnikami francuskimi a włoskimi na południu Francji i zarzutów, z jakimi obecnie występuje prasa włoska, dzienniki francuskie stwierdzają, iż Francja zawsze okazywała się wielce gościnną dla Włochów. W r. 1851 było we Francji 63,000 Włochów, w r. 1891 natomiast liczba wzrosła już do 286,000.

„Olbryzi ruch, który nastąpił u nas po wypadkach z r. 1870/71 — powiada Emil Berr we „Figarze“ — przyczynił się nie mało do powiększenia imigracji; pomiędzy r. 1872—76 przybyło 53,000 Włochów do nas, szukając chleba, myśmy im go dali. Przybywszy zamieszkali głównie na południu, południo-wschodzie i wschodzie Francji; w departamencie Hérault liczba Włochów dziś jest o 9 razy większa, niżeli 20 lat temu. Zda się też, że im nie jest źle, gdy bowiem dawniej byli ludem wędrownym we Francji, dziś sprowadzają się z żonami i dziećmi; ponieważ zaś są to przeważnie biedacy, więc w bardzo szerokich rozmiarach korzystają z francuskich zakładów dobroczynnych.“

Autor artykułu w dalszym ciągu zwraca uwagę na to, że Włosi powinni pamiętać, iż w obecnym sporze Francuzi zajmują pozycję daleko silniejszą, od względności władz i parlamentu bowiem zależy los setek tysięcy robotników włoskich; Włosi tedy zrobiliby lepiej, gdyby szanowali herby Francji, pomieszczając na kon ulatych i poselstwach francuskich we Włoszech.

Nie ulega najmniejszej kwestyi, że uwagi pana Berra w znacznej mierze są słuszne, ale dziennikarze francuscy powinni też pamiętać o tym, że wymawianiem Włochom przytułku i jałmużny, jakiej im rzekomo udziela Francja, nie przyczynia się do uspokojenia, lecz do większego rozdrażnienia, które w interesie obu narodów nie bardzo jest pożądaną, bo korzysta z niego *tertius gaudens*. Zresztą robotnicy włoscy nie przychodzą jako żebracy do Francji, za utrzymanie bowiem, jakie im daje Francja, a na które oni stosunkowo mało potrzebują, dają oni w zamian ciężką swoją pracę, podejmując się zwykle tego rodzaju robót, których Francuz nie bardzo chce się imać.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby gmin wniósł Gładstone w jednogłośnie mówie trzeciego czytania bilu homerula. Oświadczył on, że projekt samorządu irlandzkiego jest usprawiedliwiony doświadczeniami, jakie poczyniono w Europie, Ameryce i w wielko-brytyjskich koloniach. Wszędzie, gdzie samorząd istnieje, odłączenie lokalnych spraw od spraw ogólnopństwowych stanowi podstawę i główną zasadę samorządu. Polityczne sprawy Szwecji i Norwegii obecnie znajdują się wprawdzie w krytycznym stanie, ale obydwie strony nierozsądnie by sobie postąpiły, gdyby unie rozwiązały. Ale chociażby miano rozwiązać unią, to pozostanie jej to uznanie, że przez 80 lat zdołała utrzymać pomiędzy obydwooma krajami zgodę ku wielkiej korzyści Europy i całej ludzkości. W dalszym ciągu przemówienia usprawiedliwił Gładstone skrócenie rozpraw nad bilem homerula, zwracając uwagę na to, że dyskusja za szeroko rozwinięto. Jeżeli — czego się spodziewać należy — w piątek odbędzie się głosowanie nad trzecim czytaniem, w takim razie potrwać obrady nad bilem 82 dni. Główne zasady bilu zostały dostatecznie omówione, chociaż pewną liczbę paragrafów przyjęta Izba bez dyskusji. Narodowy irlandzki uznał moralną powagę aktu unii angielsko-irlandzkiej. Jeśli obecnym zarządzeniem, mającym wymierzyć Irlandji sprawiedliwość, będzie się jeszcze dłużej stawiało opór, to skutkiem tego wśród Irlandczyków powstanie nowe gwałtowne żądanie oderwania Irlandji od Anglii. Na wszelkie wywody, wytoczone ze strony opozycji przeciwko projektowi, można by zaprzeczeniem ich krótko odpowiedzieć. Rząd opiera się na racjonalnej wolności, która jest narzędziem narodowego dobrobytu i myśli, że przyjęcie tego doniosłego prawa w Izbie gmin będzie stanowiło wielki krok na drodze do zdobycia w najkrótszym czasie zupełnego tryumfu. Za piękną, z młodzieńczą werwą wypowiedzianą mowę dziękowano Gładstone'owi hucznymi oklaskami.

W dalszym ciągu posiedzenia Izby gmin oświadczył John Redmond, że będzie głosował za bilem homerula w trzecim czytaniu, nie uważa jednak bilu za ostateczne załatwienie sprawy irlandzkiej. Przyjęcie bilu przez Izbę gmin ma tę wartość, że Izba, reprezentując demokrację angielską, obala politykę aktu unii i uznaje zasadę samorządu irlandzkiego.

Znanemu rozkazowi carskiemu do floty bałtyckiej, poświęca „Voss. Ztg.“ kilka ciekawych uwag. Rosja — pisze rzeczona gazeta — zaznacza zawsze swoje pokojowe zamiary i stawia się na stanowisku jagnięcia, ściganego przez wilki. Z temi zapewnieniami nie bardzo zgadza się rozkaz, ogłaszający otwarcie nowego portu wojennego na morzu Bałtyckiem, nie zgadza się także utworzenie stałej floty na morzu Środkowem. Czyż ta flota także ma strzedz rosyjskich granic? Czyż na to nie wystarczy bardzo znaczna liczba statków wojennych na morzu Czarnem? Są to widoczne zbrojenia się

na południu, pozostające w związku ze zbrojeniami się na północy; tam przeciwko Anglii i mocarstwom trójprzymierza, tu wyłącznie przeciwko Niemcom. Nawet najzacieklejsi panslawiści nie wierzą w to, aby Niemcy mogli kiedykolwiek prowadzić wojnę zaczepną przeciwko Rosji; artykuły gazet rosyjskich o szowinistycznych nadziejach Niemców co do zdobycia prowincji bałtyckich nie wytrzymują wcale krytyki. Przeciwnie zaś państwo niemieckie ma poważny powód uważać otwarcie libawskiego portu wojennego za otwartą rosyjską pogroźkę.

Dzienniki duńskie uważają rozkaz carski za rodzaj demonstracji przeciwko nowemu projektowi znacznego powiększenia niemieckiej floty. Prasa niemiecka zwraca także pilną uwagę na manewry, jakie pod kierunkiem Hurki odbyły się mają w okolicy Warszawy. Najciekawszym punktem manewrów będzie próba oblężenia fortecy warszawskiej. Korpus złożony z dwóch pułków piechoty, dwóch pułków kawalerii i sześciu baterii pod dowództwem generała-porucznika Rasgildejewa, będzie miał za zadanie przeprowadzić obronę twierdzy. Drugi korpus złożony z dwiżymi piechoty z artylerią i brygadą kawalerii, oraz z dwoma oddziałami straży pogranicznej pod dowództwem generał-majora Ostrogradzkiego, prowadzić będzie oblężenie.

„Posener Zeitung“ bardzo się ucieszyła oświadczeniu „Orędownika“, które brzmi, jak następuje:

„Z poważnego źródła dochodzi nas wiadomość z prowincji, że powoływanie się „Kuryera“ na duchowieństwo, sympatyzujące z jego polityką, to częste przechwaki.“

„Są księża, interesujący się sprawami politycznymi, którzy z zasady nie trzymają i nie czytają nawet „Kuryera.“ Jest bardzo wielu takich księży, którzy są wręcz przeciwni jego polityce i wcale się z tem nie tają. „Kuryer“ przechwala się tylko, pisząc, jakoby miał duchowieństwo — jeżeli nie całe, to poważniejszą część jego.“

Radość swą „Posener Ztg.“ tak dalece posunęła, że w artykule o przyszłym wiecu wolnomysłnym w Poznaniu, na którym wystąpi Eugeniusz Richter, tak się wyraża o wielkich dziełach swych „Jungpolenów“:

„Właśnie my Poznańscy widzimy u Polaków, co potrafi agitacja! Od nich można się uczyć!“

Winiuszemy! Widocznie uczniowie przesadzili mistrzów i teraz odwrotnie pójdzie nauka. Postępowcy niemieccy nauczą się rozbić zebrania, nie dopuszczając nikogo do głosu, używać pięści, nie mówiąc już o kłamstwach i oszczerstwach, bo to zdaje się być już teraz zdawkową monetą „agitacji.“ Rozdwojenie już między nimi istnieje, więc uczycy go się nie potrzebują.

Do takich to absurdów dochodzi dzieło kłamstwa i fałszu w tym arcymyślnym, ale zarazem arcymyślnym stosunku między Jungpolenami a Fortschrittem, między wiedzionymi a uwodzicielami.

Coraz więcej bowiem utwierdza się można w zdaniu, że cała borba polska jest dziełem z pod niemieckiego wpływu, jakiemu ulegają pp. Szymański i Offerscy. Dotychczas ich podsuczuwali przeciwko „szlachcie i duchowieństwu“, kusili ich potrzebą „emancypowania się“, teraz wbił ich będą w pychę, zapewniając ich o wyższości nawet ponad Niemców itp., żeby ich tylko utrzymać na bezdrożu.

Trzeba być bardzo naiwnym, żeby się na tych sztukach nie poznać. Jungpolenów widocznie jeszcze tkwią w powijakach, jeżeli się obroni i otrząsną nie umieją od takiego nauczania ze strony niemiecko-żydowskiej.

Co zaś do oświadczenia „Orędownika“, nie tracimy niepotrzebnie ani słowa, owszem zawieszamy je niej, żeby każdy mógł czytać ku bliższemu zapoznaniu się z przewrotnością naszych przeciwników.

Nowa przechwałka potrzebna widać do reżyserji w tej Jungpolenkomedie.

Pokazuje się też, jak potrzebna była nasza obrona duchowieństwa przed moralnym wyzyskiem „Orędownika“.

* O zaprojektowaniu dla Chelmy seminaryum nauczycielskiego, czwartem ewangelickim w Prusach Zachodnich, pisaliśmy w tych dniach. „Gaz. Tor.“ tak mówi o tej kwestyi:

„Ze wszystkich stron odzywa się zadziwienie, na co i po co czwarte ewangelickie seminaryum nauczycielskie w Prusach Zachodnich?“

W Malborku i Lubawie urządzano dla szybkiego dochowania się nauczycieli ewangelickich kursa równoległe, ale w Malborku już je zniesiono dla braku seminarzystów.

W Lubawie kurs równoległy jest jeszcze, ale seminaryum tamtejsze (ewangelickie w okolicy i mieście czysto katolickim!) rekrutować się musi z Prus Wschodnich, młodzieżą mazurską, bo ludność ewangelicka w Prusach Zachodnich wcale tak liczna nie jest, iżby mogła zapełnić młodzieżą własną aż trzy seminarya nauczycielskie.

Dla naprawy tego braku każą jej teraz zapełniać jeszcze czwarte!

Braku nauczycieli ewangelickich nie ma jako żywo w Prusach Zachodnich, a gdyby się gdzie przy szkołach ewangelickich pokazał, to pochodziłby ra-

czę z wadliwego podziału i użycia liczby egzystujących nauczycieli ewangelików.

Zdarza się nie wyjątkowo, ale raczej jakoby z zasady, że gdzie tylko garstka dzieci ewangelickich do katolickiej uczęszcza szkoły, tam zaraz ustanawiamy drugiego nauczyciela ewangelickiego, a często nawet dżierz ewangelicki pierwsze miejsca, często głównych nauczycieli, gdzie oddawna bywali katolicy.

Bywały już często na to skargi, a wtedy odpowiadano żalącą się ludności katolickiej, że nie można inaczej, bo nauczycieli katolickich nie ma.

Jeżeli ich nie ma, a ewangelickich tyle, że katolików nimi zastępować można, to najprostszą logiką i rachunek wskazuje raczej powiększenie katolickich seminaryów nauczycielskich. Tymczasem zanosi się oto na coś wręcz przeciwnego, bo na założenie czwartego seminaryum ewangelickiego.

Tego zrozumieć niepodobna, więc boli to mocno i na dziwne myśli katolików i Polaków naprowadzić musi, które ich z położeniem obecnym wcale godzić nie mogą.

A już pomieszczenie tego czwartego seminaryum w Chelmie, mieście katolickim i polskim, będzie nieustannym przypomnieniem, że germanizacja i protestantyzacja w stosunkach tutejszych tak mocno trzymają się za ręce, że ten ścisły i serdeczny związek zaprawdę zaniepokajają ludność katolicką i polską musi.

Niechże to sobie dobrze obejrzy i dobrze rozważy „Erländische Volkszeitung“ i ci, którzy za nią powtarzają, przez nią trąbią, lub nią się zastawiają, a poznają, jeżeli zdolni i chętni do tego, że w interesie katolicyzmu trzeba lud polski trzymać przy języku jego ojczystym“

Do tych słów „Gazety Tor.“, dodamy słów kilka:

Niechęć, jaką rząd wzbudził w katolickich kołach tym swoim projektem, jest zupełnie uzasadniona. Tymczasem atoli nie zostanie ten projekt zrealizowany, bo reprezentacja miejska w Chelmie, która nad tem seminaryum obradowała 28 b. m., nie przystała na urządzenie seminaryum, ponieważ zbyt wielki rząd wymaga ofiar od miasta. Tylko jeden głos oświadczył się za projektem.

Przewodniczący w radzie, p. Ruhemann, popierając uchwalenie kontraktu z rządem, oświadczył, że jeżeli miasto nie przyjmie tych warunków, to rząd, jak powiadał pan Ruhemannowi komisarz rządowy, wybierze sobie inne miasto dla ewangelickiego seminaryum w Prusach Zachodnich, zgłosiły się też już z temi ofertami inne miasta.

Nie przyszedł więc ten projekt do skutku, a rząd pewno by najpraktyczniej postąpił, gdyby zaniechał go zupełnie i pomyślał raczej o urządzeniu nowego seminaryum katolickiego.

Uczciwe słowo.

Dziś właśnie dwa tygodnie temu, jakieśmy odpowiedzieli „Posener Lehrer-Ztg.“ na artykuł, w którym autor tegoż z „życzliwości“ dla dzieci naszych zgodził się na to, aby im na najwyższym stopniu przynano dwie lekcje tygodniowo na naukę języka polskiego. Nazwalimy tę „życzliwość“ „hipokryzją“.

Dzisiejsza „Posener Lehrer Ztg.“ zawiera znowu artykuł na temat o „obligatorycznej nauce języka polskiego“ z pod pióra nauczyciela, p. F. Wohlgenutha. Z uznaniem zaznaczamy, że p. Wohlgenuth także występuje przeciw co tylko wymienionemu artykułowi swego kolegi, a opierając się na powagach pedagogicznych i wskazując na dotychczasowe nędzne rezultaty w szkołach naszych, dopomina się zaprowadzenia nauki języka polskiego na najniższym i średnim stopniu.

Nazwawszy p. Wohlgenuth rezultat badań autora, przeciwko któremu występuje, „negatywnym“, przyznaje bez ogródki, że, *gdyby nauczyciele z ręką na sercu mieli wyznać prawdę*, to musieli by powiedzieć, że obecny system szkolny, nie osiąga u nas tych rezultatów, jakie szkoła racjonalna a sumienna wykazała powinna. Te rzekome rezultaty, o których tyle mówią i prawią, są i pozostaną „pia desideria“.

Przy tém wyrażeniu zrobiła redakcja „Pos. Lehrer Ztg.“ oświadczenie, pod którym powiada, że przecież urzędowe rewizje i podróże informacyjne nie zgadzają się z twierdzeniem pana Wohlgenutha.

Zapomniała redakcja „Posener Lehrer Ztg.“ jeszcze o „berychtach“, a te przydałyby się tu dla kompanii. My wiemy, co to wszystko warte, pisaliśmy o tém już tyle, że powtarzać tego nie będziemy; zbijano te referaty rewizyjne i informacyjne w sejmie pruskim, a berychty pruskie o naszym szkolnictwie weszły w przysłowie. Niestety! Zresztą co do wartości rewizji niechaj sobie „Posener Lehrer Ztg.“ przeczyta wczorajszy artykuł w „Kur. Pozn.“ o szkole w Jeżycach“.

Dalej powiada pan Wohlgenuth o słabo rozwiniętem umysłowo dziecku, wstępującem do szkoły, która jedynie za pomocą języka ojczystego rozbudzić je może i powinna, a nie czyniąc tego, osiąga smutne rezultaty. Dowódlisz następnie, że temu nie winne ani metoda, ani jej przeprowadzenie, ani nauczyciele, pyta pan W. o przyczynę tego niedomagania?

„Nie bawmy się w cucubabkę“ — woła pan Wohlgenuth i powiedzmy otwarcie, że dziecko powinno się najpierw nauczyć języka ojczystego, zanim zacznie się uczyć języka mu obcego. Psychologi-

cznej natury jest przyczyna, w dziecku leży ta przyczyna, że w szkołach naszych nie osiągamy upragnionego rezultatu. Dla dzieci szkół naszych jest język niemiecki obcym językiem, gdyż ich językiem ojczystym nie jest język niemiecki, a ponieważ język niemiecki jest językiem żyjącym, jest on przeto dla dzieci zarazem żyjącym językiem obcym. Języka zaś obcego ma się dziecko uczyć dopiero wtedy, gdy sobie język ojczysty w głównych zarysach przywłaszczy.“

Po tych słowach przytacza autor na uzasadnienie swego twierdzenia ustep z dzieła jednego z najznakomitszych pedagogów niemieckich z nowszych czasów, dr. Karola Schmidta. Podajemy dosłownie z oryginału te słowa dr. Karola Schmidta, który tak pisze:

„Weil der Mensch in der Sprache nichts thut, als seine Gedanken und Gefühle aussprechen und weil — rückwärts — durch die Sprache bestimmte Gedanken und Gefühle in ihm angeregt, durch eine fremde Sprache aber von seiner Muttersprache abweichende Gedanken und Gefühle in ihm geschaffen werden: so kann und darf das Kind erst dann eine fremde Sprache lernen, wenn es sich die Muttersprache in der sich Gedanken und Gefühle des Kindes genau mit den Worten und Sprachwendungen decken, lebendig angeeignet hat, wenn also die Gedanken und Gefühle des eigenen Volksgeistes im Kindesgeiste lebendig geworden sind und den Grundstamm derselben bilden. Muss das Kind bereits eine fremde Sprache lernen, ehe ihm die Handhabung der Muttersprache geläufig geworden ist, so wird sein inneres geistiges Leben entweder mit dem sprachlichen Ausdruck in Widerspruch treten, oder so gänzlich verkrüppeln, dass gar keine Vorstellungen und Gefühle wahrhaft lebendig in ihm werlen, weil die ihm natürlichen und mit der Muttermilch eingeengenen noch nicht fest waren, als es schon fremde aufnehmen musste. Und so darf auch nur dann erst eine neue fremde Sprache angefangen werden, wenn in der bereits längere Zeit gelehrten ein sicheres Fundament gelegt, ein fester Kern gebildet, sichere Anschauungen gewonnen und lebendige Vorstellungen und Gefühle des Volkslebens entwickelt sind, an denen sich mit Leichtigkeit das Weitere ankrystallisiert und somit die organische Weiterentwicklung der Sprache, von welcher der Geist schon längere Zeit eingeatmet hat, gesichert ist.“

Przytoczywszy ten ustep pedagoga dr. Schmidta, tak dalej pisze p. Wohlgenuth:

„Wiemy przecież, jak mało znają dzieci swój język ojczysty, zwłaszcza, gdy wstępują do szkoły; duch języka ojczystego nie jest wcale rozwinięty, jakże więc mogą one przejąć właściwości ducha języka niemieckiego i koloryt jego idyomu?“

Żądam przeto, aby w interesie umysłowego rozwoju dziecka i w interesie języka niemieckiego, który im jest w życiu późniejszym potrzebnym, uczono po polsku już na niższym i średnim stopniu.“

Oto uczciwe słowo pedagoga niemieckiego, przynajmniej szczerze, ze względu pedagogicznych dzieciom naszym konieczność uczenia ich języka ojczystego od najniższego stopnia i przez średni stopień. O stopniu najwyższym nie mówi p. Wohlgenuth, chociaż względy pedagogiczne i sprawiedliwość nakazują na tym także stopniu uczyć dzieci nasze a nie krzywdzić ich z pobudek politycznych.

W każdym razie notujemy słowa p. Wohlgenutha z uznaniem jego uczciwości pedagogicznej i odwagi, zapisując, że w kołach nauczycielskich, przesiąkniętych jeszcze duchem służalczym z czasów Bismarcka i Falka, w czasach dobijania się kariery i zaszczytów, znalazł się pedagog niemiecki, który śmie bez względu na spaczoną opinią przez cały zastęp kolegów i niekolegów wypowiedzieć prawdę pedagogiczną, nad której skrzywieniem silił się tylu Niemców nauczycieli i innych rzekomych powag pedagogicznych, pogwałcając w prasie pedagogicznej i politycznej, a nadto na innym polu, najprostsze i jedynie zdrowe zasady wychowania.

40 wiec katolików niemieckich.

Wyrzburg 29 sierpnia.

(S.) Pięknie i uroczystie rozpoczął się dzisiaj dzień dla wiecowników katolickich. Zastępy duchownych i świeckich zebrały się, tworząc olbrzymią procesję, która z muzyką i chorągiewami wyruszyła wśród pobożnie przypatrującego się i śpiewającego razem z nami ludu przez most na Menie ku kościolowi Najśw. Panny na górze t. zw. Mikołaja. Wśród modlitwy różańcowej, odmawianej wspólnie, weszliśmy nie bez trudu na dość wysoką górę, na której stoi kościół cudownej Bogarodzicy. Ks. Kanonik dr. Nirschl odprawił nabożeństwo, w końcu którego udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. W tym samym porządku powróciliśmy do grobu św. Kiliana, gdzie ponownie otrzymaliśmy błogosławieństwo Najśw. Sakramentu. Wspaniały i budujący to był widok, ta procesja mężów wszystkich stanów i wieku, koczujących się w serdecznej modlitwie!

Po powrocie z pobożnej wycieczki odbyło się drugie walne zebranie związku katolickich Niemiec, w którym wziął także udział burmistrz miasta oraz wielu posłów, reprezentantów arystokracji niemieckiej, oraz bardzo wielu duchownych. (Dalszy opis zebrania opuszczamy, ponieważ wczoraj

podaliśmy obszerny referat telegraficzny z niego. Przep. Red.)

W ciągu przedpołudnia odbyły różne wydziały posiedzenia swoje, poczem rozpoczęło się drugie zamknięte zebranie jeneralne o godz. 11. Ponieważ czasu mam niewiele, nie zatrzymuję się przeto przy opisywaniu tego zebrania, przejdę natomiast zaraz do krótkiego referatu z publicznego zebrania jeneralnego, które się odbyło o godz. 5 przy nadzwyczajnym udziale uczestników i publiczności.

Rektor Schiffers z Awizgranu zabrał głos pierwszy i skreślił swoją pielgrzymkę do Palestyny. Prof. Straub z Aschaffenburga mówił o szkołach średnich. Falszywem jest mniemanie, jakoby starożytni mogli nam służyć za wzory w kształceniu pojęcia humanitarności. Życie musi inną treść posiadać. W szkole trzeba zaprowadzić znowu chrześcijaństwo, całe szkolnictwo musi stać się znowu chrześcijańskim. W szkołach średnich także pojawia się często duch ateistyczny. Religijni nie należy traktować lekko. Młodzież powinna brać większy udział w życiu kościelnem, cała nauka powinna tchnąć religijność.

Mówca wykazywał przy pojedynczych zawodach jak to jest potrzebne i możebne. Zwłaszcza naukę historyi należy ukształtować wyznaniowo. Istota nauczyciela udziela się wielokrotnie uczniom; nauczyciel powinien mieć stałe przekonanie religijne, katolicy zaś winni wszystkimi siłami dążyć do tego, aby i w szkołach średnich religia znowu odzyskała swoje prawo. (Huczne oklaski.)

O. profesor Kuhn z Einsiedeln wygłosił wykład pełen głębokich myśli o sztuce chrześcijańskiej. Wywodził on, że sztuka religijna powinna iść za prądem czasu, nie powinna ustępować miejsca sztuce świeckiej. Ani jeden styl sam nie jest uzasadniony. My katolicy mamy najpiękniejszą przeszłość w sztuce, ale kto nie idzie z biegiem czasu, tego nie rozumieją. Musimy pokazać, że sztuka katolicka uwzględni wszystkie uzasadnione dążności.

Dep. parlamentu Gübler, powitany hucznie oklaskami, mówił o podniesieniu stanu średniego. Jak we wszystkich rzeczach, tak też po za kwestyę socjalną stoi teologia. To nie żaden przypadek, że najpierwszy biskup, ks. Ketteler, uznał jej znaczenie i że duchowieństwo głównie uczestniczy w jej rozwiązaniu praktycznym, że najlepszy zakonnik, i ci z nich, co do powrotu których stoczono walkę na piaskach marchijskich, jej się poświęcają. Tylko przez ocalenie i podniesienie stanu średniego można przeszkodzić temu, aby się rozprzestrzenił coraz więcej przedział między bogatym a biednym. Ustawodawstwo winno zabezpieczyć pracę, przed wyczerpaniem kapitału; miłym mowcy jest rzemieślnik, który robi dobre suknie i trzewiki, aniżeli minister, który fabrykuje liche ustawy. (Oklaski.) Dla wieśniaków jest organizacja najpotrzebniejsza, ponieważ oni stanowią podstawę ekonomiczną dobrobytu państwa całego, ręką polityczną i ekonomiczną niezależności i ponieważ oni dostarczają Kościołowi najlepszych kapłanów, państwu zaś najlepszych żołnierzy. Skoro stan wiejski się zorganizuje, łatwiej będzie zorganizować inne stany. W miejsce socjalnej anarchii i socjalnej walki należy zaprowadzić pokój socjalny, przyczem duchowieństwo ma wielkie zadanie, które atoli spełnić może tylko wspólnie z świeckimi, jak to się dzieje na wiecach katolickich. (Przebiegłe oklaski.)

Nadszedł telegram z błogosławieństwem Ojca świętego. Jutro przemawiać będzie dep. dr. Lieber o obowiązkach chrześcijańskiego męża. Mowę na zakończenie wieca wygłosi hr. Galen.

Z Wyrzburga dochodzi nas następujący telegram:

Wyrzburg, 30 sierpnia. Odbywa się tu zebranie bawarskich nauczycieli katolickich. Uczestników znajduje się na niemi wielu. Zebraniu przewodniczy rektor Brueck z Bochum. Uchwalono przyłączyć się do ogólnego katolickiego związku nauczycieli i powzięto rezolucyj, aby występować za nauką chrześcijańską, za chrześcijańską szkołą ludową i wychowaniem, przeciw zasadzie szkoły multannej i przeciw prasie liberalnej. Bawarski związek nauczycieli katolickich liczy 1100 członków.

KORESPONDENCKIE.

Berlin, 29 sierpnia.

(Witajcie nam polscy demokraci!)

Prasa niemiecka rozmaicie zapatrnie się na wybrki poznańskie, wywołane przez „Oredownik” i „Postep”, a popierane krok w krok przez ordo-

Krucyfiks.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 197.)

ROZDZIAŁ II.

Marek skończył tego wieczoru główkę ostatniego cherubina na dzbanie, zanim opuścił pracownię. Odesłał Jana Baptystę do domu i zwołał ludzi, pracujących nad wielkimi poszlacaniem kratami, zamówionych przez pewnego rzymskiego księcia do kościoła, który odnawiał. Marek pracował dalej przy świetle jasnej lampy, dopóki nie wykończył wszystkich rysów i nie oznaczył oczu ostro zakończonym narzędziem. Następnie siedział przez pewien czas na ławie z piękną swoją robotą w ręku, przypatrując się pilnie i wycieczając oczy, aby znalazł niedokładności, które wcale nie istniały. Wreszcie odłożył ją delikatnie na skorzaną poduszkę i pograżył się w myślach, zapatrzoną w zielone światło lampy.

Natura tego człowieka w bezustannym była zatargu z sobą samą i zdawało mu się, jakby był polem walki sił których nie mógł ani zrozumieć, ani kontrolować. Prawdziwy artysta w uczuciu, w uprawianiu swych gustów, w nadzwyczajnej cierpliwości, z jaką przeprowadzał swoje zamiary, w charakterze i umyśle swoim miał żywioł, który znajdował się wprost w sprzeczności z istotą tego, czem jest sztuka. Jeżeli sztuka może zależeć od czego innego, niż od siebie samej, to tem czem jest religia. Sztuka pojęła się w religijnem otoczeniu, w oddawaniu religijnych

wnikowy „Głos Polski” i przez bydgoską „Straż Polska”.

Z pism niemiecko katolickich najwyraźniej „Germania” cieszy się z tego rozbijania społeczeństwa polskiego, myśląc, że głosowanie polskich posłów za projektem wojskowym jest jedynym powodem do wydania hasła: „hejże na panów i księży!” Bardzo się myli „Germania”, bo gdyby znała nasze stosunki, toby wiedzieć powinna, że niechęć do szlachty i wszelkiej inteligencji siał u nas zasadniczo „Oredownik” od samego początku swego powstania, a duchowieństwu schlebiał, dopóki nie upatrzył stósownej chwili w pozyskaniu sojuszników, którzyby mu pomagali do zwrocenia się przeciw duchowieństwu, które, zdaniem jego, przy pomocy „Postepu”, „Straży Polskiej” i wydawanego przez siebie „Głosu Polskiego”, będzie mógł teraz usunąć i zepchnąć z widowni politycznej.

„Oredownik” jest czystym demokratą, o czem przecież wni wszyscy od lat dwudziestu wiemy. W tym kierunku pracował on systematycznie, podkopując powagę obywatelstwa wiejskiego i duchowieństwa, a patrzącymi bystrzej w przyszłość, dziwiła ta pobłażliwość, jaką mu okazywały nasze obywatelstwo, nasze duchowieństwo i prasa, pozwalając mu wychowywać gazety w jego duchu.

Jako demokratą traktowała „Oredownika” demokracja niemiecka, witając go jako wiernego współpracownika od lat wielu, a dziś otwarcie zaprasza do siebie wszystkich przez „Oredownika” wychowanych. Socjaliści natomiast, posławszy otwarcie, nie chcą „Oredownika” w swoim gronie, ale owoce jego chętnie zagarną. To też „Gazeta Robotnicza”, pisząc o „Oredowniku”, z lekceważeniem go traktuje, bierze go na rządkę pytel, obchodzi się z nim jak z hetką pętelką.

Więc stanowisko, jakie prasa niemiecka w obec ruchu ordońkowskiego w Poznaniu i w Wielkim Księstwie Poznańskim zajmuje jest następujące: Prasa konserwatywna przypatrnie się temu rozwojowi naszego społeczeństwa, ciesząc się w duszy z tego rozstroju społecznego u nas. Z pism katolickich „Germania” jawnie okazuje swoje gaudium z tego rozkiełbania „Oredownika” i jego adherentów inne pisma katolickie zapisują najczęściej tylko obiektywne fakty z naszej dzielnicy. Socjaliści, radzi z wyzywaniem „popów” i szlachty, zacierają ręce zadowoleni, że im Oredownikowi w staniu nienawiści do warstw wyższych pomagają, ale sojusza z dzisiaj „Oredownikiem” stanowczo się socjaliści wyrzekają.

Jedynie demokraci niemieccy otwartymi ramionami witają „jungpolskie Bewegung”, ciesząc się, że „Oredownik” i jego przyjaciele rozbił to „vielbeühmte polnische Kameraderie” i frontem stanęli przeciw „Pfaffen i Adel-Regiment”, prze iwko „którym to „popom” i szlachcie wzrastał i warsta niechęć demokratów polskich z każdym dniem, w miarę jak pewne sfery otaczają ich swymi względami. „Ruch, który się objawił w „jungpolskiej Partei”, jest postępem, który my demokraci niemieccy z radością witamy, bo on to wyrabia polską, „bürgerliche demokratie”, odpychając arystokrację polską.

Jeżeli więc — tak wolała demokratyczne pisma niemieckie — „jungpolskie Bewegung” będzie się zdale trzymała od „nationale Uebertreibungen”, a wytrwale i rozważnie dążyło do tego, aby Polaków w Pruszech wprowadzić w ludową, obywatelsko-demokratyczną opozycję, to może na pewno liczyć na poparcie ze strony demokracji niemieckiej. A „die freisinnige Volkspartei” dobrze uczyni, jeżeli co się jej starczy będzie także popierała wrażliwą rozbudzenie się liberalizmu polskiego.

Więc teraz widzą p. dr. Szymański i jego przyjaciele, dla kogo to oni pracują. Tylko dla Niemców wszelkich odcieni i dla internacjonalnego socjalizmu. Wyrobitenia, rozbudzenia warstw średnich i niższych każdy z nas szerzeć pragnie, ale do tego, panie Szymański, nie tędy droga! Kto każe rozbijać zgromadzenia i społeczeństwo, kto sieje nienawiść zazdrość i wszystkie poziome brudne namietności, to podszezuwa jedną część społeczeństwa przeciw drugiej, ten nie umie prowadzić swoich zwolenników, ten do tego absolutnie niezdolny. Nienawiść i zazdrość — to nędzne doradczyńce, a kto się nimi kieruje, ten zginie i do celu nie dojdzie!

Wiedeń, 29 sierpnia.

(Pierwszy wypadek cholery w Wiedniu. — Artykuł „Montagsrevue”. — Hrabia Taaffe w Ischlu. — Hrabia Hohenwart.)

(☞) Przedwczoraj wydarzył się tutaj pierwszy w r. b. wypadek cholery, skonstatowany dopiero dzisiaj urzędownie przez namiestnictwo. Dnia 22 b. m. zachorował zatrudniony w miejskich magazynach robotnik Franc. Egenfellser, ur. 1847 r. Na-

przedmiotów a dzieje świata od czasu dawnych Egiptan wykazały, że gdzie geniusz utracił wiarę w rzeczy nadprzyrodzone, usiłowanie jego, by stworzyć wielkie dzieła z trwałą pięknoscia wśród zmysłowej i materyjalnej atmosfery inego stulecia, wydały stosunkowo bardzo małe owoce. Sztuka rezbienia srebra, o ile chodzi o ten wiek, rozpoczęła się w Kościele. Upodobania Franciszka I skierowały uwagę mistrzów sztuki na wyrabianie ozdób dla jego ulubionego i przez pewien czas ludzie, którzy robili kielichy dla Watykanu, zdobywali powodzenie w wyrabianiu klejnotów dla pani Chateaubriand, pani d'Etampes i Diany z Poitiers. Sztuka sama atoli pozostała w Kościele a cuda złotego i srebrnego *reposeuse*, widywane w kościele Panny Maryi Zwycięzkiej, arcydzieła Ossaniego z Rzymu, nie mogły wyjść z pod ręki złotnika, który wyrabiał klejnoty dla żyjących.

Marek Pandolfi wiedział to wszystko lepiej od kogokolwiek innego i nie byłby musiał pozbyć się swego upodobania w wyrabianiu kielichów i krucyfiksów tak samo, jak nie mógł zmienić wysokości swego postaci, albo barwy oczu. Ale równocześnie nienawidził on Kościoła, księży i każdego, kto używał tych pięknych rzeczy, którym on poświęcał tyle czasu i pracy. Gwałtowność nienawiści jego dodawała nawet ducha i siły jego oczom i rękom. Pracował on nad figurą, doskonalał każdy szczegół wyrazu tak długo, dopóki mu się nie zdawało, że może czuć i widzieć srebrne członki martwego Chrystusa, cierpiącego na krzyżu pod szatańską złością długich swoich palcy. Potworna okropność tej myśli tworzyła w nim cuda a urzeczywistnienie idei, któraby przetrzała nawet

zajutrz wyzdrowiał wprawdzie, ale 25 nagle zachorował znowu na ulicy, został odwieziony do Braci Miłosierpnych, 26 zaś do szpitala dla chorych na cholere, gdzie 27 z rana umarł. Badania bakteriologiczne skonstatowały cholere, lekarze przypisują ją zwyczajowi robotników, zatrudnionych w Praterze, picia wody z Dunsju. Także zeszlęj jesieni pierwszy wypadek cholery wydarzył się pomiędzy tymi robotnikami, drugą ofiarą cholery wówczas stał się majtek jednego z parowców, obiegających po Dunaju. Wskutek ostatnich ulewnych deszczów w zeszlę czwartek temperatura tutaj tak się znacznie ochłodziła, że wolno spodziewać się, iż już w r. b. cholera nie przybierze w Wiedniu większych rozmiarów.

Półurzędowa „Montagsrevue” wczoraj w długim artykule wstępnym gorąco wyzwała szlachtę historyczną Czech, aby nie stawiała wyłącznie po stronie Czechów, lecz pomną była swęj misji pośredniczenia pomiędzy dwiema narodowościami, i aby dbała zawsze o ogólny interes tronu i monarchii. Napomnienia te są całkiem zbyteczne, ponieważ i tak ta szlachta nigdy nie stawiała wyłącznie na stanowisku czeskim, lecz zawsze uważała za swój obowiązek opiekowanie się także interesem niemieckiej ludności Czech. O ile zaś autor artykułu obowiązki tej szlachty względem dynastji tomaczy przedewszystkiem dotacjami ces. Ferdynanda II (po rokoch r. 1618) popełnił wielką nieuczynność. W Czechach nie dopiero po bitwie pod Białą Górą, lecz już od początku 14 stulecia (od wygaśnięcia dynastji Przemysława) szlachta i znaczna część ludności grawitowała do domu habsburskiego. Epizod husycki sprawił, że pewna część szlachty wyrzeka się wiary katolickiej, a potem, pod koniec 16 stulecia, przeszła na protestantyzm. Tylko ta część szlachty czeskiej w maju 1618 wszczęła rokosz przeciwko Ferdynandowi i weszła na tron naczelnika unii protestanckiej palatyna nadreńskiego Fryderyka, i tylko ta część szlachty czeskiej po bitwie pod Białą Górą utraciła majątki. Główny obóz staręj szlachty czeskiej, jak Lobkowicowie, Martinicowie, Slavatowie, Czerniwicowie itd., zawsze pozostali wierni domowi habsburskiemu, a najpotężniejsze dziś rody Schwarzenbergów, Fuerstenbergów, Auerspergów, Clarych, Windischgractów itd. majątki swe zawiądzają nie dotacyom Ferdynanda, lecz częścią prawu spadkowemu, częścią po prostu kupnu. Wcale więc niepotrzebnie „Montagsrevue” wystąpiła z owemi dotacjami, o których w odmiennych celach tak chętnie odzywa się radykalizm czeski. Niewątpliwie w nowszych dziejach Czech są chwile, które szlachtę czeską zastały w postawie nieojalnej, jak np. r. 1740, gdy większa część tej szlachty, nie zważając na prawa Maryi Teresy, obrała królem i koronowała w Pradze elektora bawarskiego; atoli dziś zalecać maguatom czeskim lojalność dla tronu i dynastji, znaczy to efoncer des portes ouvertes. Zresztą Młodocześni tak gorliwie i skutecznie pracują nad odstąpieniem Czechom szlachty historycznej, że ta dywersja organu półurzędowego wygląda dziwnie.

Hr. Taaffe wczoraj w Ischlu, gdzie miał długie rozmowy z cesarzem, powrócił do Nalżewa. Do myślał się związku pomiędzy wymienionym artykułem organu półurzędowego a rozmowami prezesa gabinetu z cesarzem, byłoby to pewnością rzeczą zbyt śmiałą. Natomiast dotychczas na próżno w urzędowej „Wiener Zeitung” czekamy rezultatów wycieczki hr. Taaffe'go do Ischlu, prawdopodobnie jednak już temi dniami ukaze się dekret, zwołujący radę państwa na 10 czy 15 października. Jakoż wogóle cesarz musiał już zatwierdzić cały plan kampanii gabinetu, ponieważ cały wrzesień spędził na wielkich manewrach w Galicji i południowych Węgrzech.

Młodszy syn b. prezesa gabinetu hr. Hohenwarta, hrabia Gilbert, radca ambasady, zarecył się w Petersburgu z księżniczką Uzucuw. Oczekawimy tylko, w jaki sposób ułożono ważną kwestyę wyznania i wychowania dzieci tego małżeństwa?

Niemcy.

* Berlin, 30 sierpnia. Do „Frankf. Ztg.” donoszą z Koburga, że w czasie obiadu prowadził cesarz bardzo ożywioną rozmowę z ks. Ferdynandem bułgarskim w języku niemieckim. Z ks. Alfredem toczyła się rozmowa w języku angielskim. Przy obiedzie familijnym w dniu 28 b. m. był ks. Ferdynand we fraku, następnego dnia zaś wystąpił w bułgarskim mundurze ze wszystkimi orderami. Przy pożegnaniu uścisnął cesarz księcia kilkakrotnie rękę i ptem raz jeszcze powrócił, by powtórzyć z nim *shake hands* bardzo serdecznie. Frak włożył książę Ferdynand podobno na specjalne życzenie cesarza. — Wczoraj wieczorem przewieziono zwłoki

ks. Ernesta przy świetle pochodni z kościoła do mauzoleum książęcego na cmentarzu. Obecni byli członkowie rodziny. Po mowie żałobnej nastąpiło spuszczenie zwłok.

— Statystyczne dane o gazetach codziennych zbiera obecnie władza policyjna. Pisma niemieckie domyślają się, że badania te stoją w związku z planami podatkowemi dr. Miquela.

— Minister oświaty, jak się dowiaduje „Schl. Ztg.”, wyrzcił w okólniku do prowincjonalnego kolegium szkolnego w Berlinie i do rejencji wszystkich uznanie z postępów w nauce historyi w szkołach ludowych, które nastąpiły w skutek rozporządzenia z 18 października 1890 r. Minister kładzie nacisk na to, aby dorastająca młodzież powzięła w szkole ludowej jasne pojęcie o troskliwości wielkiego kurfyrsta i królów pruskich około szkół ludowych.

— „Kreuz Ztg.” potępia stanowczo taktykę konserwatywnego stronnictwa, które przyczyniło się do zwycięstwa obecnej ustawy wyborczej.

Austria i Węgry.

* Oto znów próba ostawionej sprawiedliwości i tolerancji pseudoliberalów wiedeńskich, znajduję się w jednym z ostatnich numerów „N. fr. Presse” w artykule, pod napisem: „Slavisirung Schlesiens”. Autor owego artykułu omawia narodowe usiłowania Czechów i Polaków na Ślązku i podnosi, że Polacy działają przedewszystkiem w księstwie Cieszyńskim, „gdzie część ludności ma być pozyskaną dla idei polskiej”. Organ lewicy pragnie tedy wzmocnić w swoich czytelników, że Ślązk, a w szczególności księstwo Cieszyńskie, jest to wprost „deutscher Besitzstand” i obronę narodowości polskiej przed germanizacją przedstawia jako zamach na prawo niemieckiej narodowości. W ten sposób tworzy się wieści o niemieckich krzywdach, które jątrzą umysły wśród Niemców, aby je uczynić podatnemi do wszelkiej niesprawiedliwości, jakie uknie centralistyczna prasa wobec innych narodowości.

Francja.

* Francuzki dziennik katolicki „Monde”, stojący na punkcie programu, proklamowanego przez Watykan, pisząc o ostatnich wyborach, powiada, że „w tem, co wybory dały niepomysłowego, nie ma nic niespodziewanego. Rozstrój konserwatystów, brak organizacji i przygotowania wszelkiego, ich ociężałość, zamianstowały się w czynie i wydały niemiernokone rezultaty. Niektórzy składają odpowiedzialność za niepowodzenie na interwencyę Watykanu, ale rekryminacya to tem bardziej niesprawiedliwa, że przecież od nich zależało otwarcie i zbiorowem przyjęciem wskazanego kierunku wzmocnić go, zamiast osłabić. My idziemy dalej — powiada „Monde” — i nie wahamy się zaznaczyć, że gdyby nie interwencya Stolicy Apostolskiej, stronnictwo konserwatywne, w zupełnej apatji swojej byłoby poniosło klęskę dotkliwszą i bardziej stanowczą od obecnej, którą naprawić można i z powodu której umysł mężki rozpaczać nie potrzebuje.”

— „Intrasigant” twierdzi, że Korneliusz Herz nie jest już strzeżony przez policyę angielską, gdyż po bytności jego żony w Paryżu cofnięto żądanie wydania go Francji. Doniesienie to uważają w Paryżu za manewr wyborczy.

Telegramy.

Paryż, 30 sierpnia. Agencya Havasa oświadcza, że zaniepokajające pogłoski o zdrowiu prezydenta Carnota są bezpodstawne.

Nancy, 30 sierpnia. Gromada robotników udała się dzisiaj rano o godzinie 5 do Lang, aby w tamtejszych hutach zatrudnionych robotników włoskich odegnąć od pracy. Włosi opuścili natychmiast warsztaty. Czwadziestu robotników zniewoliło również do opuszczenia pracy 6 Włochów, zatrudnionych w mieście. Następnie robotnicy francuzcy zgromadzili się na placu Stanisława i wysłali deputacya do mera, która oświadczyła, że robotnicy nie podejmą pracy, dopóki ostatni Włoch nie zostanie wydalony z miasta.

Nancy, 30 sierpnia. Robotnicy opuszczają plac Stanisława. 200 mularzy zawieszili pracę. Kilku włoskich robotników opuszcza miasto. Robotnicy francuzcy zachowują się spokojnie.

Nimes, 30 sierpnia. Sąd policyjno-karny skazał 6 osób na karę od 1 do 6 miesięcznego więzienia za udział w rozruchach w Aignes Mortes.

Londyn, 30 sierpnia. Posiedziciele kopalń oświadczyli, że postawa górników uniemożliwia wszelkie porozumienie.

Rzym, 30 sierpnia. Komisya śledcza w sprawie zajść na placu Farnese wręczyła wczoraj prezesowi ministrów, Giolittiemu, sprawozdanie, które

Siedząc na ławie i spoglądając z srebrnego dzbana na zieloną zaslonę na lampie, zapytywał sam siebie, czy nie ma porzucić życia robotczego dla ludzi, których nienawidził i zabrać się do większej pracy agitacyi politycznej, którą uznawał tak stósowną dla siebie. Spoglądał w wymarzoną przyszłość i widział siebie przemawiającego w Izbie przeciwko wszystkiemu, co istnieje, wzbudzającego namietność tłumy do czynów zniszczenia — sprawiedliwości, jak je nazywał w myśli — i prowadzącego wielki zastęp niezadowolonych ludzi na stopnie Kapitulu, by się ogłosić obrońcą praw ludu przeciw prawom królów. Jego powieki przynknyły się a skoncentrowany blask oczu skupił się w dwóch maleńkich punktach w posrodku źrenicy; wyciągnął muskularną rękę, której palce ścisnęły rękęję żelaznej śrubki obok siebie, jak gdyby pragnął zgnieść okropny ucisk, jaki w jego myślach trapił biedny świat, w którym żył.

W jego twarzy brakło czegoś, nawet w tej chwili utajonej wściekłości, kiedy siedział sam w pracowni przed lampą. Był tam szal fanatyka, uniesienie marzyciela, jasno malujące się w rysach, lecz nie dostawało czegoś. Było tam wszystko, krom siły spełnienia, incyatywy, która pokonywa słowa, groźby i myśli i zauraża się śmiało w nurtach, gotowa poświęcić się dla prowadzenia innych. Na twarzy rzeźbiarza nie było siły spojzenia, ponuręj rezygnacyi, które nie ustępują nigdy z twarzy ludzi, idących z postępem czasu. Marek nie był przeznaczony do wzniesienia się po nad tłumy, które pragnął prowadzić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bezwzględnie ogłoszone będzie w dzienniku urzędowym. W ostatecznym wyniku stwierdziła komisja: po pierwsze, że prefekt i senator Calendo odpowiedzialni są za ostatnie rozruchy, gdyż nie poczynili dostatecznych starań, aby wykonano formalny, stanowczy i bezwarunkowy nakaz zamknięcia sklepów na plac Farnese; po drugie, stwierdziła komisja, że nie jest bez winy także dyrektor policji Sandri; po trzecie, oświadczyła, że inspektor policji Mainetti jest zupełnie wolny od winy, wskutek czego suspendowany obecnie Mainetti będzie natychmiast przywrócony na dawne stanowisko. O losie Calendi i Sandri'ego rozstrzygnie rada ministrów. Komisja oświadczyła w końcu, że postępowanie władz wojewodzkich jest również wolne od winy.

Neapol, 30 sierpnia. Większa część doręczonych w woźniców powróciła do codziennego zajęcia. Strejk ukończony.

Turyń, 30 sierpnia. Królowa z księciem Neapolitańskim uda się dzisiaj do Monzy, z kąd książę wyjedzie następnie do Niemiec.

San Sebastian, 30 sierpnia. Wczoraj wieczorem urządzono tu znowu demonstrację. Konna żandarmerya uderzyła na tłumy i kilku lekko zraniła. Około północy przywrócono spokój.

Bilbao, 30 sierpnia. Tłum robotników chciał tu wczoraj wieczorem wznowić demonstrację, ale został rozprzeszany.

Nowy Jork, 30 sierpnia. Według dalszych doniesień, cyklon zrządził wielkie zniszczenie na wybrzeżach północnej i południowej Karoliny, Georgii i Florydy. Większą część miasta Port-Royal zabrała woda, przy czym miało zginąć 100 ludzi. Prawie wszystkie domy w Charleston zostały zniszczone lub uszkodzone; 6 osób zginęło. Na wyspach w pobliżu Karoliny i na tamskich wodach zginęło prawdopodobnie 500 osób. Jest obawa, że rozbiły się okręty wojenne „Kearsarge” i „Nantucket”.

Zofia, 30 sierpnia. Powstała tu pogłoska o zniknięciu metropolity Klemensa, prawdopodobnie z tego powodu, że klasztor w którym Klemens się znajdował, został zmieniony na szpital. Metropolita przewieziono do innego klasztoru.

Frankfurt, 30 sierpnia. „Frankfurter Zig” donosi z Nowego Jorku, że prezydent Cleveland ciężko zachorował.

Waszyngton, 31 sierpnia. Przy obradach nad zniesieniem bilu Shermana przemawiał sam Sherman z zniesieniem, podnosząc, że przesłania nie wywołał jego bil, lecz zmiany taryfy celnej.

Szkola bezwyznaniowa a socjalna demokracja,

czyli

jakimi środkami może katolicki nauczyciel skutecznie zwalczać socjalistyczne i anarchistyczne wrzonki.

M O W A

wypowiedziana na pierwszym zjeździe katol. nauczycieli w Bydgoszczy dnia 23 maja 1893 r. przez

P. Pałńskiego

nauczyciela.

(Ciąg dalszy.)

Przypatrmy się tylko, konfirmacji (utwierdzeniu protestanckiej komunii) wolno-religijnej tj. bezwyznaniowej gminy w Berlinie. Gazety o tem pisały co następuje:

„Tak zwana uroczystość” przyjmowania młodzieży, rozpoczynała w Kwietniu w sali gmachu koncertowego wolno religijni. Zebranie było nader liczne. Przed wywyższeniem zajęło miejsce 43 chłopców i dziewcząt, mających być przyjętymi do zgromadzenia. Dziewczęta były po największej części w bieli z bukietami w ręku, chłopcy zaś w czarnych ubiorach. Przed rozpoczęciem aktu „przyjęcia”, zaśpiewali zgromadzeni pieśń, która w swych wszystkich zwrotkach opiewała „siłę i zapal młodzieńcy”.

Przemowa dr. Wille, na temat o „wolności sumienia” zawierała przeważnie zaczepki przeciwko rządowi i religii. Powiedział on pomiędzy innymi. W ubiegłym roku usiłował rząd naszą wolność podkopać. Wypracowano prawo szkolne, które szkołę pod komendę mężów ciemności (!) oddać miało i to na korzyść wszystkich reakcyjnych (wstecz dążących) partyi. Na szczęście (!?) rozbiło się ono jednak o opór stawiony przez wolnościowy ogół. Obecny minister kultu usiłuje nam się w inny sposób dać we znaki: chce on nas ateistów zmusić do tego, żebyśmy nasze dzieci na chrześcijańską resp. żydowską religię posyłali. (!?) Teraz nastąpiło zwykłe: Tego nie ścierpiemy, itd. — To więc było przemówienie do 14letnich dzieci. — Za „dowód” jak dobra jest rzecz „wolność sumienia”, podał dr. Wille następujący przykład: Gdyby w XV wieku nauka o kulistej postaci ziemi przytłumiona została, nie byłby Kolumb wpadł na tę myśl, aby szukać Indii Wschodnich i nie byłby odkrył Ameryki! Wniosek: Odkrycie Ameryki zawdzięczamy — wolności sumienia!

Jeden z chłopców i jedno z dziewcząt złożyli przed zgromadzeniem publiczne swie „wyznanie wiary.” W „wyznaniu” tem zachodzą np. następujące miejsca:

„Nienawidź wam, wy pobożni! Poświęćcie sobie tylko katedry szkolne na ołtarze, w naszych głowach jednak już inne światło błyska; wesółła nowina (ewangelia) rozumowi powiada w skrytości: Wszystkie wasze dogmata znikną jak lody i śniegi na wiosnę. My nie nie wiemy o duchu, który ma swój tron posiadają nad obłokami, my tylko wiemy, że mądrość w mózgu człowieczym mieszka, że tylko rozum ludzki wszystko, co dobre i piękne stworzył, i że ludzkość sama przez się do Bożkości ma się wywyższać. Nie tarzamy się też w pokorze z powodu naszych grzechów, my tylko się wznosimy śmiało do dumnej samodzielności. Żaden od Boga zesłany Zbawiciel nie uwalnia świata od zła, tylko twoja własna siła, człowiecze, jest w stanie cię zbawić!”

I na taką to nutę brzmi coraz dalej wolno-religijne „wyznanie wiary.”

W książkach, które dzieci na „pamiętkę” i do „pilnego studyowania” na drogę życia w upomniku odebrały — a znajdowały się pomiędzy niemi dzieła, jak na przykład „Mojżesz czy Darwin”, dalej „Historia wolno-religijny ruchu” itp. — były sentencje (zdania) wpisane. Jakiś był treści takowe były,

wynika z następującego: „Im mniej w głowie wiadomości, tym więcej miejsca dla każdej wiary.” — Tak się odbyła konfirmacja gminy wolno-religijnej w Berlinie.

Dzieci, które w takie zasady wiary na przeciwności i niebezpieczeństwa życia są uzbrojone, przewyższają jako niewiasty ów szatański potwór w ludzkim ciele, ostawioną petrolejarce Ludwikę Michel, a jako mężczyźni dynamistę Ravachola i towarzyszy.

Codziennie sprawdza się to, co jeden z niemieckich poetów powiedział, że „najdroższą ze wszystkich istot ziemskich jest człowiek w swym szaleństwie.”

I prawda! Jestto niezaprzecznym faktem, że człowiek w swym zaślepieniu przewyższa okrucieństwem najdziksze zwierzę drapieżne.

Potwory takie jak Robespierre, Danton, Marat i wielu innych jeszcze potworów rewolucji francuskiej zeszłego stulecia, dostatecznie potwierdzają te słowa.

M. P. Dziś (dnia 23 maja 1893) odbywa się w Lipsku 30 powszechne zgromadzenie nauczycielskie, w którym znaczna liczba pedagogów niemieckich, a pomiędzy nimi niestety i wielu katolickich kolegów bierze udział.

Na porządku obrad postawiony jako główny temat, wykład księżycko-heskiego inspektora powiatowego Scherer'a z Wormacyi zatytułowany: „Dla czego szkoła symultanna musi być szkołą przyszłości?”

Zdania przewodnie czyli tezy, na których pan inspektor powiatowy swój wykład opiera są następujące:

1) Jednolity i zdrowy rozwój narodu niemieckiego wymaga jednolitego narodowo-niemieckiego wykształcenia, które przez narodowo-niemiecką szkołę skutecznione być musi. Szkoła ta nie może być rozdzieloną wedle wyznań, ona musi mieć symultanny charakter.

2) Chociaż dotychczas w szkołach symultannych dzieci wedle wyznania osobno w nauce swojej religii uczone bywają, to jednakże wybór, rozkład i opracowanie przedmiotu (t. j. religii) musi się odbywać wedle jednolitych i równych pedagogicznych prawideł, aby jednolity charakter szkoły był zachowany. Miejsce zatem obecnej dogmatyczno-kościelnej nauki religii, która się na dogmatyczno-abstrakcyjnym (t. j. na doświadczeniu nie opartym) katechizmie opiera, musi zastąpić pedagogiczna nauka religii; takowa na historyjną biblijną i ludowo-religijną moralną literaturę niemiecką za podstawę i z niej czerpie religijno-moralne nauki. Tej „nauki religii” udziela tylko nauczyciel i takowa stoi pod nadzorem i przewodnictwem inspektora szkolnego. Konfesyjny (t. j. wyznaniowy) katechizm jest rzeczą Kościoła i stoi pod kościelnym nadzorem i przewodnictwem.

Znakomicie ocenia tę „arcymądrość” protestancka gazeta „Reichsbote”, powiadając: „Wciąż te same nonsensa, które na każdym zgromadzeniu wolnościowych nauczycieli niby tandeta wykładane bywają. Bezwyznaniowa religia i bezwyznaniowa moralność — to owa święta głupota, którą tam zawsze i zawsze aż do obrzydzenia i znudzenia wszystkich głębiej i lepiej myślących ludzi wydziewają. Naturalnie, że wielkie masy krzyczą zawsze „brawo!” Ostatecznie jednak koncentruje się wszystko w tym prastarym okrzyku: „Precz z nim, wydaj nam Barabasa!” precz z Kościołem, precz z Chrystusem, bezwyznaniowa tj. nieoznana religia, którą sobie każdy nauczyciel sam wedle upodobania utworzyć może — to cel, a gadanina o narodowo-niemieckiej szkole jest tylko mydleniem oczu. Smutną atoli rzeczą, że tak wielu poeciowych i dobrych nauczycieli wciąż jeszcze takie zgromadzenia odwiedza, gdzie garstka wolnościowych agitatorów (krzykaczy i renomisów) swe hece odbywa, tumaniając swemi sofizmami swych słuchaczy, że ci „brawo” biją na wywody takie, że które się w domu wstydzą, i które w swej szkole zwalczają.” Tak wielce smutną to rzeczą — powiada na to „Germania.” Niewierni agitatorowie znają zbyt dobrze słabą stronę nauczycieli, nawet i tych, o których wiedzą, że oni z dążnościami bezwyznaniowców się nie zgadzają: polepszenie materialnego bytu nauczyciela, to jest ich ponęta na lep rzucona, która też zwykle skutkuje i nauczyciele w tym zgubnym związku trzymają. Tymczasem jednak i „najdobrej duszy” nauczycielom powoli się oczy otwierają: przekonują się oni coraz wyraźniej, że ci agitatorowie podają im zamiast chleba kamienie. Owe szumne frazesy wygłaszane na zgromadzeniach wolnych (freie) Stow. nauczycielskich nie są w stanie na dłuższy czas ludzi i na łańcuch trzymać, a najmniej wtedy, kiedy się zwracają przeciwko pozytywnemu chrześcijaństwu, jak to się we wyżej oznaczonych tezach księżycko-heskiego powiatowego inspektora jak najskrajniej uwydatnia.”

M. P. Treść powyższego artykułu gazety protestanckiej i katolickiej jest każdemu zrozumiałą jasną: obydwie piętnują tak zwane „freie Lehrervereine”, które w wierzącym człowieku podkopują wszystko, cokolwiek mu tu na ziemi jest świętem. Właśnie te stowarzyszenia, które nas wszelkimi siłami w swe matnie wciągają, właśnie one pracują nad obaleniem wiary w Boga a zatem i istniejącego porządku w świecie. Udowodnię to w dalszym ciągu mojej mowy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Cholera.

W Poznaniu zachorowała wczoraj nagle na Chwaliszewie kobieta. Okazało się, że ma biegunkę. Berlin, 30 sierpnia. Dziś zachorowały tu dwie osoby na cholera: matka i dziecko. Najprędź zachorowało dziecko, które umarło. Od niego zaraziła się matka.

Z Królestwa Polskiego. W Kole od 21 do 22 sierpnia zachor. 43, umarło 21. W Czyjewie, Zarubowie, w Jabłonce i w Ciechanowach (w łomżyńskiej gubernii) od 23—25 b. m. 43 zachorowało, a 32 umarło.

Peszt, 30 sierpnia. Z obawy przed cholera pozamykano tu wszystkie szkoły średnie. Burmistrz Pesztu

wniósł a ministerstwa o zamknięcie uniwersytetu. — W ostatnich 24 godzinach zach. w 18 komitatach 143 osób, a umarło 78.

Bukareszt, 30 sierpnia. Tu zachorowało 108 osób, w Braile 26, w Sulinie 2, w Golaczu 6. Umarły 22 osoby, 11 wyzdrowiało, reszta w kuracyi.

Nantes, 30 sierpnia. Wczoraj cztery osoby umarły. W Konstancyi nie ma cholery.

Rotterdam, 30 sierpnia. Tu dziś umarły dwie osoby, a jedna zachorowała. Wogóle zachorowało tu 11 osób, z których 8 umarło. W Hanswert umarła jedna osoba, w Kedinchen umarła jedna osoba, w Ter Neuzem umarła jedna osoba. W kantonie Oostburg zach. 2 osoby. W Leerdam od 26 b. m. zach. 6 osób, a um. 3.

Wiedeń, 30 sierpnia. Wczoraj zachorowały w Kolomyi 4 osoby, a 1 um., w Krańnie zach. 4 osoby, a um. 1, w Stanisławowie zach. 1 osoba.

Składki.

* Na kościół w Kołdrąblu:

Książka proboszcz Radecki z parafii gebackiej 10 m. i z parafii kwiciszewskiej 10 m.

Telegram giełdowy.

Berlin, 31 sierpnia 1893 roku. (Kursa końcowa.)			
Kurs z dnia	30	31	29
Poznańskie stajale	151 50	153 —	151 50
na wrzes.-paźdz.	153 50	155 —	153 50
na paźdź.-listop.	153 50	155 —	153 50
Zyto wyższe	131 —	132 25	131 —
na wrzes.-paźdz.	133 50	135 —	133 50
na paźdź.-listop.	133 50	135 —	133 50
0167 rzep. wzmoc.	48 50	48 60	48 50
na sierpień	48 30	48 60	48 30
na wrzes.-paźdz.	48 30	48 60	48 30
Okowita stajale	34 20	34 80	34 20
eksportowa	32 50	33 10	32 50
na sierpień	32 50	33 10	32 50
na wrzes.-paźdz.	32 50	33 10	32 50
na sierp.-wrzesień	32 50	33 10	32 50
na wrzes.-paźdz.	32 50	33 10	32 50
na paźdź.-listop.	32 50	33 10	32 50
na listop.-grudn.	32 50	33 10	32 50
spółczywa	—	—	—
Owies	168 25	169 —	168 25
na sierpień	—	—	—
na wrzes.-paźdz.	—	—	—
Wypowiedziano:	—	—	—
Zyto węgry	0 000	0 000	0 000
okowity kw. eksp.	0 000	0 000	0 000
spółczywa	—	—	—

Szczecin, 31 sierpnia 1893 roku. (Kursa końcowa.)			
Kurs z dnia	30	31	30
Poznańskie stajale	143 —	146 —	143 —
na sierpień	146 50	146 —	146 50
na wrzes.-paźdz.	146 50	146 —	146 50
Zyto stajale	125 —	125 —	125 —
na sierpień	125 —	125 50	125 —
na wrzes.-paźdz.	125 —	125 50	125 —
0167 rzep. niemie.	48 20	48 20	48 20
na sierpień	48 50	48 70	48 50
na wrzes.-paźdz.	48 50	48 70	48 50

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Fornal, czwartek, 31 sierpnia.

Doniesienia urzędowe. Król nadał: prezydentowi król, saskiego sądu ziemskiego, Priborowi w Lipsku, order czerw. orła II klasy. Pierwszemu prokuratorowi przy król, sędziemu w Lipsku, Haentzschel order czerw. orła III klasy.

Starostę w miejsce ustępującego p. hr. Posadowskiego, będzie wydział prowincjonalny dnia 6 września r. b. wybierał. Z radością zapisuje „Pos. Tagbl.”, że w tym wydziale, składającym się z 9 członków, jest przewaga niemiecka, która pana Kościelskiego nie wybiera, tylko kogós innego, którego nazwiska „Pos. Tageblatt” nie wymienia, chociaż je zna. My także nikogo nie wymieniamy, bo wybór starosty jest rzeczą wydziału prowincjonalnego, a nie kłopotem prasy.

Pragniemy tylko, aby wybór padł na kandydata, sprawiedliwego wobec nas się kierującego, a uwzględnającego w obrębie swego urzędowania nasze potrzeby i prawa wyznaniowe, językowe i rzeczowe. Urzędowanie starosty obejmuje szerokie koło życia prowincjonalnego, w którym niemało naraz się spobosności do zjednywania serc ludności, a nierozbudzania i podtrzymywania niechęci do sfer rządowych.

Uroczyste posiedzenie dla uczczenia jubilatów. prezesa Augusta hr. Cieszkowskiego, mające według naszego dawniejszego ogłoszenia dla zbyt szczerpłego w samym budynku Towarzystwa Przyjaciół Nauk miejsca odbyć się w teatrze, postanowiliśmy ostatecznie, po usunięciu rozmaitych przeszkód, urządzić na wielkiej sali Bazarowej i to dnia 10 września o godz. 12 w południe.

Program uroczystości ogłoszonym będzie później. Towarzystwa i instytucje naukowe, chcące przez delegatów wziąć udział w uroczystości i jubilatowi należny złożyć hołd, zechcą iaskawie, o ile tego dotychczas nie uczyniły, wcześniej zgłosić się do niżej podpisanej, abymy im odpowiednie miejsca na sali zachować i w programie obecność ich w stosownym porządku zaznaczyć mogli.

Ozłonkom Tow. Przyjaciół Nauk i gościom, chcącym w uroczystości wziąć udział, służyć będą jako legitymacja karty wstępu, których udzieli poprzednio na listowne zgłoszenie się lub też w samym dniu uroczystości po osobistym zgłoszeniu się konserwator muzeum Towarzystwa Przyj. Nauk, p. dr. Erzepki (ul. Wiktorji nr. 25), który również podjął się iaskawie celem ustanowienia liczby nakręty przyjmować zgłoszenia na obiad wspólny, jaki się urządzi w tymże dniu w Bazarze o godz. 1/26 (od nakrycia 5 m. bez wina).

Radzca dr. Wicherkiewicz, przewodniczący komitetu jubileuszowego Tow. Przyj. Nauk.

Ze Strzelna. (C.) Na wywody zawarte w artykule „Czy Dubin ma przestać być miastem?” godzę się najzupełniej, zwrócić atoli pozwól sobie uwagę na jedną jeszcze rzecz, którą autor pominął. Miasteczka nasze nie tylko wysyłały delegatów na sejmiki powiatowe, ale także wybierają prawyborców, którzy następnie wybierają deputatów na sejm prowincjonalny. Im mniej będzie tych polskich na wskroś miasteczek, tym mniej będzie polskich depu-

towanych. Mieszkańcy Dubina niech się dobrze namyślą, zanim uczynią krok stanowczy.

Z Rokitnia odbieramy następujące pismo: „Z dniem 1 października r. b. przyjmujemy nowe uczennice do tujszego zakładu wychowawczego. Liczba uczennic w roku zeszłym wyniosła 50, z których, przy końcu półrocza, zostało mniej więcej 30 w zakładzie, celem dalszego kształcenia się.

Przy tej sposobności miło nam donieść szanownym czytelnikom, że okazywane nam zaufanie i życzliwość, umożliwiły nam przybudowanie drugiego domu, który tak zewnętrznie, jak i wewnątrz urządzeniem, odpowiada wszelkim wymaganiom. Dom ten jest dwupiętrowy, i zawiera 6 pokoi, dwie wielkie sale, oraz obszerną kaplicę.

Prosimy więc o dalsze względy szanownej publiczności i starać się będziemy, aby powierzone nam dziewczęta wychowane były na chwałę Bożą i na pociechę i szczęście rodziców.

Prospecta, zawierające warunki przyjęcia, przesyła niżej podpisana przełożona zakładu.

Upraszamy inne miejscowe pisma o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Przełożona kongregacji św. Karola Boromeusza Matka Rafaela, w Rokitnie, pow. skwierzynski.

Teatr polski w Poznaniu. Przedstawienia w teatrze naszym rozpoczną się w sobotę, dnia 2 września. Repertuar ogłoszony będzie jutro.

Wystawa Sztuk pięknych w teatrze polskim jest otwartą co wtorek i czwartek od godziny 3 po południu do 6 wieczorem, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen. Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

Stan wody w Warcie w Poznaniu dnia 30 sierpnia rano 0,34 m., w południe 0,34 m. Dnia 31 sierpnia rano 0,34 m.

Prezes komisji kolonizacyjnej, p. dr. Wittenburg, powrócił wczoraj z Chicago, a dziś objął prace urzędowe.

Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej zdał burmistrz, p. Künzer, sprawę z dotychczasowych prac komisji sanitarnej przeciw cholera. Zgodzono się na kanalizację ulicy Rycerskiej i Ludwiki. Postanowiono urządzić pomost między Starym a Nowym Ratuszem. Na kanalizację Starego Rynku, od strony wschodniej, wyznaczono 4800 marek.

Zjawił się tu jakiś technik dentysta, z Magdeburga, który wyszukuje i oszukuje publiczność, ofiarując się do wprawiania sztucznych zębów.

Dr. Łęgowski, nauczyciel gimnazjalny w Wąjhorowa, czasu owego gdzieś do Westfalii przeniesiony, wraca i obejmuje posadę w Wągorowcu od 1 października.

Propozycja. Pod tym nagłówkiem radzi niejaki p. A. B. w dzisiejszej „Pos. Lehrer Zig.” założenie Poznańskiego Kasy pogrzebowej będącej w likwidacji. — Mamy przed kilkunastu tygodniami wystąpił z tą samą radą i wykazywał, że jest to ekonomiczne, jako też z koleżeńskim względem nauczycieli pożyteczność takiej kasy.

Chełmińska dycepcja. Ksiądz dr. Paweł Borschki, profesor przy seminarium duchownym w Pelplinie, otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezenta na probostwo w Szwarcenowie w dekanacie nowomiejskim.

Wejherowo. Szkołę ewangelicką w Rybinie odwiedza około 50 dzieci, między temi 23 katolickich. Te tylko jeden raz w tygodniu pobierają katolicką naukę religii. W sąsiedniej szkole znajduje się między katolickimi dziećmi tylko 18 ewangelików, ale te pobierają dwa razy tygodniowo ewangelicką naukę religii.

Półmilionowy w tym roku bardzo mały wskutek czego będą zapewne bardzo drogie.

Isba handlowa wysłała petycję do kancelarza, prosząc go, aby przy zawieraniu układu handlowego z Rosją, naklonił Rosyja do wybudowania kolei z Strzałkowa do Warszawy.

Katowice, 30 sierp. Pod Myłonicami przeszedł żołnierz rosyjski granicę, nawracając krowę swego przełożonego. Żołnierz pruski po trzykroć wzywał tego rosyjskiego żołnierza, aby stanął, a gdy ten tego nie uczynił, padł strzałą i żołnierz rosyjski wyzionął ducha.

Północno-niemieckie Towarzystwo ubezpieczeniowe od gradobicia — jedno z największych w Niemczech — zakończy tegoroczna kampania prawdopodobnie bardzo pomyślnie. Pomimo niskiej premii przedwstępnej, bo tylko 70,4 fenygów do zabezpieczonych 100 marek w przecięciu, Towarzystwo to i tego roku nie będzie żądało żadnej dopłaty, powiększy nadto swój fundusz rezerwowy o około milion marek. Widoki na przyszłość tak dla dawniejszych jako i nowo wstępujących członków przedstawiają się z tego powodu bardzo korzystnie.

Zdobyc archeologiczne. W dolinach stanu Colorado odkryto zwaliska dawne miasta Azteków. Między innymi natrafiono na portyk, w którym każdy pojedynczy menolit ma 18 stóp średnicy. W pobliżu zwalisk znajdują się schody granitowe, których każdy stopień ma 76 metrów szerokości. Miasto to istniało, według wszelkiego prawdopodobieństwa, najmniej przed 500 laty.

Analfab. Na wystawie w Chicago w oddziale „Government Bildung,” znajduje się tablica, obejmująca zestawienie procentów ludzi nie umiejących czytać i niepiśmiennych. Dowiadujemy się z niej, iż najmniej nie umiejących czytać i pisać posiada Saksonia w stosunku swęj ludności tylko 0,2, dalej Norwegia 0,3, Bawaria i Szwecya 0,4, Finlandya 1,9, Prusy 6,0, Anglia 9,0, Francya 9,5, Austria 23,6, Włochy 42,0, Rosya 73,3, Serbia 79,3, Rumunia 82,0 i Bułgarya 85,0.

Cudowny aparat. Kapiec zbożowy, Gartner, wynalazł w roku 1866 aparat, zastosowujący w nowy sposób kąpiele parowe w chorobach Brighta, puchlinie, neuralgii, reumatyzmach itp. Sława jego kuracji i skuteczności aparatu tak wzrastała, że profesorowie Schroetter i Mosetig sprowadzili go do Wiednia dla wypróbowania w swoich klinikach jego aparatu. Od kilku lat zastoso- wywał Gartner pod okiem profesorów aparat swój już w 5000 wypadkach. Profesor Mosetig przygotował pracę naukową o tej nowej metodzie leczenia, która na tem polega, że chory nie potrzebuje wcale wstawać z łóżka, a pod działaniem miejscowej parowej kąpiele poddaje się cierpiące miejsce lub członek organizmu, naprzykład oko itp. Gartner aplikuje swój aparat od godziny 8 z rana do godziny 5 po południu codziennie w klinikach, gdzie lekarze z metodą jego poznajomić się mogą.

Kalendarz. Jutro w piątek dnia 1 września św. Idziego Op.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 18. Zachód o godzinie 6 minut 46.

